№ 88. Kraków 19 Kwietnia — Czwartek. Rok 1855.

# CZAS

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 18 kwietnia.

Wiadomości któreśmy w ostatnim naszym „Przeglądzie“ donieśli, są tak ważne, iż jeżeli wszystkie się potwierdzą, sprawa wschodnia przejść musi znowu w *nową* fazę, lubo wcale nie chcemy już powiedzieć, aby ta miała już być *ostatnią* i niewidzimy nawet jeszcze ani początku końca. Lecz artykuł *Monitora*, którego tekst nam dziś zapewnie poczta przyniesie; sądząc z telegraficznéj depeszy, wydaje nam się być nierównie więcéj w formie ultimatum, aniżeli w formie projektu do zgody. Ważnem jest oświadczeniem, „że ograniczenie potęgi rosyjskiéj na morzu Czarnem, dopięte być musi“ zestawione z twierdzeniem, „że zakłady wojenne rosyjskie tamże będące zagrażają całéj Europie“. Ważnem jest także oświadczenie Cesarza Napoleona, „że jedzie do Londynu zajmować się sprawą wschodnią, że tylko zaszczytny pokój przyjść może do skutku“. Ważną jest bardzo depesza telegraficzna *Gazety Austryackiéj* jeżeli jest prawdziwa, „że 9go b. m. ogólne bombardowanie Sebastopola rozpoczęli sprzymierzeńcy“. Nareszcie nie mniejszéj wagi i jakby ostatecznem słowem w tych wojennych wiadomościach byłoby doniesienie naszego korespondenta z Wiednia, „że oczekiwane przez ks. Gorczakowa instrukcye nadeszły w téj osnowie, iż każą się domyślać zerwania konferencyj“. Jest to tylko wieść wprawdzie, któréj sprawdzenia czekać dopiero wypada: zawsze jednak wszystkie te okoliczności razem wzięte pozwalają przewidywać nowy i więcéj dobitny obrót sprawy.

Zanim więc fakta tak głośno przemówią, że rozumowaniom o czterech punktach żadnego już nie zostawią miejsca, powiemy tylko jeszcze słówko o rozwiązaniu trzeciego punktu, jakie podały przed parą dniami *Débaty*, a o którém bylibyśmy przemilczeli, gdybyśmy go nie widzieli powtórzonem przez wielką część europejskiéj prasy. Rozwiązaniem tem jest otworzenie ciaśnin i morza Czarnego dla wszystkich marynarek wojennych europejskich. W téj wolności żeglugi widzą *Débaty* nietylko rozwiązanie trudności w trzecim punkcie zawartych, ale nadto rozwiązanie całéj kwestyi wschodniéj. Rzecz za prawdę nader łatwa i dziwić się tylko przychodzi, czemu pierwéj na myśl Europie nie wpadła, jak niemniéj żałować krwi i kosztów, które sprawa ta dotąd kosztowała; tem więcéj, że jak wiadomo Rosya na to rozwiązanie jak najchętniéj przystaje, uważając i słusznie wstęp okrętom swoim na morze Śródziemne, ofiarowany za wstęp okrętom europejskim na morze Czarne, za bardzo dla siebie korzystną zamianę.

Nie będziemy się wdawać w polemikę o prawa Turcyi co do żeglugi w Dardanellach i na Bosforze, których jéj nikt dotąd nie zaprzeczał, bo ciaśniny te są dla niéj jakby rzekami, skoro obydwa brzegi posiada, a które to prawa zaprzeczają jéj *Débaty* czyniąc je zawisłemi od posiadania wszystkich brzegów morza Czarnego; — nie będziemy również się spierać, jak dalece otwarcie żeglugi na Bosforze wszystkim marynarkom wojennym europejskim zagrażałoby Stambułowi, dla którego przeciwnie jak największe bezpieczeństwo upatrują *Débaty* w obecności kilku obcych eskadr na morzu Marmora i na morzu Czarném; — nie będziemy zgoła wchodzić w szczegółowy rozbiór skutków jakieby za sobą koniecznie pociągnęło bezwzględne otworzenie tych ciaśnin dla wszystkich marynarek wojennych europejskich, zwrócimy tylko uwagę jedynie na to, że rozwiązanie które popierają *Débaty*, nie rozwiązuje bynajmniéj trzeciego punktu, a tém samém kwestyi wschodniéj.

Kwestya wschodnia oddawna przestała być już wschodnią i stała się europejską: jest to dziś *locus communis*. Nikt też zapewne niewątpi, że nie przesądzając dalszych jéj w przyszłości kolei, w téj chwili zawarta ona jest w trzecim punkcie. Zgodzono się, jak się zdaje w dyplomatycznym świecie, że ograniczenie potęgi rosyjskiéj na morzu Czarném będzie miało za konieczne następstwo zabezpieczenie Turcyi i jéj niepodległość; że pierwsze jest środkiem do osiągnienia drugiego. Celem więc w téj chwili w sprawie wschodniéj jest ograniczenie potęgi rosyjskiéj, i to tak dalece, że nawet o Turcyi mało jest mowy. Owóż to położenie rzeczy które się zaprzeczyć nie daje, pominęły *Débaty*. Dowiódłszy o ile im się zdawało jak najlepiéj, że obecność eskadr europejskich na wodach tureckich jest dostateczną dla Stambułu, a tém samém dla nietykalności i niepodległości państwa Ottomańskiego na przyszłość rękojmią, spuściły zupełnie z oka główny cel dzisiejszéj wojny, i w wolności żeglugi postawiły rozwiązanie wszystkich trudności. *Débaty* wszakże nie mogły utrzymywać, aby wolny wstęp z morza Czarnego na Śródziemne zmniejszyć miał potęgę rosyjską, skoro przeciwnie zdaje się on być celem życzeń Rosyi. Nie wchodziły również *Débaty* w rozbiór jakim kosztem owa niepodległość Turcyi zabezpieczonąby przez Europę została. W zapale dla systematu wolności żeglugi, przypatrują się z zadowolnieniem *Débaty* na krążące eskadry pod pawilonami wszystkich narodów, i na wznoszące się na brzegach morza Czarnego i Marmora milionowe zakłady morskie wojenne i handlowe obcych mocarstw pod opieką kosmopolityczną sztandaru Mahometa. Piękne to zaiste panorama, ale które na nieszczęście zakopci jeszcze nieraz dym dział sebastopolskich, lub zasłoni nie jeden arkusz praktyczniejszych lubo może mniéj cywilizowanych projektów.

---

Z powodu wzmianki o *Czasie* w felietonie *Gazety Codziennéj* w N. 98 winniśmy zrobić dwa krótkie sprostowania: spodziewamy się, że nam *Gazeta Codzienna* tego za złe nieweźmie.

Polemika *Czasu z Gazetą Warszawską* o ś. p. Hilarego Meciszewskiego ograniczyła się ze strony *Czasu* na dwóch oświadczeniach zawartych w 25 wierszach. W pierwszem, umieściliśmy wyparcie się autorstwa *Listów z Krakowa* przez samego Hilarego Meciszewskiego. W drugiem nie mając przyczyny odstąpienia od zdania, powtórzyliśmy je gdy nie było dowodów w *Gazecie Warszawskiéj*. Zatem wyrażenie *Gazety Codziennéj* „że polemika ta nie małe już zajmowała kolumny“ — stósować się do *Czasu* nie może.

Daléj, *Czas* oświadczył tylko, że Hilary Meciszewski był „płatnym współpracownikiem *Czasu*“, nie mówił zaś wcale aby był „płatnym współpracownikiem obydwóch pism“ jak to pisze *Gazeta Codzienna* odwołując się mylnie do „wyrażenia *Czasu*“.

## Korespondencya Czasu.

### Z Przemyślskiego 6 marca.

*O stosunkach włościańsko-rolniczych w Galicyi* (List II). Jakkolwiek najmocniéj przekonani jesteśmy, iż ciemnota i z niéj wynikająca rozwiozłość jest w sferze moralnéj pierwotną przyczyną nędzy, która włościan u nas dotyka, a przeto, iż rozszerzenie pomiędzy nimi zdrowéj oświaty jest niezbędną potrzebą i głównym warunkiem ulepszenia naszych stosunków włościańsko-rolniczych, to wszelako nie sądzimy bynajmniéj, aby reformę tychże stosunków, koniecznie od szkół ludowych zacząć należało, a tem mniéj, aby ją na nie ograniczyć można, owszem, sądzimy, iż obok potrzeby oświaty są u nas także inne gwałtowniejsze jeszcze potrzeby społeczne, które przez odpowiednie urządzenia i prawa, nasamprzód zaspokoić należy, chcąc gospodarstwo krajowe podnieść i zamierzonéj oświacie drogę utorować.

W przeszłym też naszym liście wskazaliśmy obok moralnych także ekonomiczno-polityczne przyczyny ubóstwa i stagnacyi w włościańsko-rolniczéj sferze, a dziś z porządku wypada nam zastanowić się nad nimi i pod bliższą wziąść je rozwagę.

Prawo własnosci, które posiadacze gruntów włościańskich uzyskali, nie przyniosło i przynieść im nie mogło jeszcze tych wszystkich korzyści jakie z prawa własności tak dla dzierżących go jak i dla ogółu wynikają, a to dla téj prostéj przyczyny, iż prawo to posiadają wprawdzie na mocy ustawy, lecz go nieużywają jeszcze w przynależnéj mu zupełności, iż jakkolwiek de jure jest ono nieograniczone, w rzeczy saméj jednak

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### TYGODNIK WARSZAWSKI.

#### XV.

Święta Wielkanocne. — Oratorium Mendelsohna p. n. Paulus. — Święcone i Dobroczynne zakłady. — Zabawy dla ludu. — Ezon i Matylda. — Cmentarz powązkowski p. Wójcickiego. — Somo-Sierra. — Opowiadanie Tedwena. — Mazur i Napoleon. — Pamiętnik Sztuk pięknych Podczaszyńskiego. — Nie Dołęga a P. Jakób.

Oczekiwane od wszystkich Święta Wielkanocne, przeszły cicho, spokojnie, przerywane będąc wystawnemi co się nazywa święconemi, podniesionemi w niektórych domach tutejszych aż do przepychu. Rozumie się, że jeżeli to czynią, jak uczynili w tym roku, Potoccy, Zamojscy, Kossakowscy, Krasińscy, Małachowscy, Woronieccy, i im podobni, nie tylko że nie zwraca to żadnéj uwagi, ale owszem nawet, staje się to niejakiem, że tak powiem, wymaganiem od powszechności, i opinia ogółu z jak największą przyjmuje to pobłażliwością. Lecz jeżeli naśladownictwo tego, szerzy się daléj, tak, że aż zakreślone przechodzi granice, wówczas mimowolnie nasuwa się myślom owa przypowieść o koniu i żabie nadstawiającéj nogę do kucia.

Szczęściem, że nie tak wiele było w tym roku podobnych wyskoków, a jeżeli z nich które miały miejsce, to niezawodnie okryto je śmiesznością.

Niepamiętam które z pism tutejszych wyrzekło, że charakter obchodu téj wielkiéj pamiątki przez pożywanie święconego, zmienił się w Warszawie. Niepowiem wszakże, aby wszyscy podzielili to zdanie. W czemże bowiem mógł się zmienić, skoro wystawa w zamożniejszych domach jest ta sama, co i niegdyś bywała, a nawet kto wie czy i niewiększa; skoro starodawna cnota gościnności i szczere podjęcie przychodzącego podzielić się jajkiem, w całéj swojéj utrzymane nieskażoności. Powiadano mi nawet, że i takie były tu domy, w których dawnym obyczajem, w srebrnych starych familijnych puharach, podawano po święconém, miód pamiętający pradziadoskie czasy. Czegóż więc jeszcze potrzeba? Bądźmyż przynajmniéj sprawiedliwemi i niepotępiajmy z lekceważeniem tego, co rzeczywiście raczéj na pochwałę niż naganę zasługuje.

W drugie święto w jednym z domów prywatnych, jak może nigdy jeszcze, upamiętniono tę uroczystość, a to wykonaniem wielkiego muzycznego dzieła Mendelsohna, czyli Oratorium p. n. Paulus. W obszernych murach salonu, a raczéj wspaniałéj galeryowéj oranżeryi, rozległy się harmonijne tony, na które składały się najpierwsze można powiedzieć talenta tak z artystów tutejszéj orkiestry, jak amatorów i amatorek złożone; a te uroczyste i przyznać należy religijne pienia, tak wielkie sprawiły wrażenie, że prawdziwi znawcy, gdyż rzeczywiście ci tylko zdolni byli ocenić te piękności, uchylili przed ich wykonaniem czoło.

Rzućmy teraz okiem na dobroczynne zakłady i innego rodzaju instytuta, jak np. w Warszawie Towarzystwo Dobroczynności, Domy sierót, Zakład ś. Marty, Zakład opieki N. Maryi Panny, Tamkę i tyle innych, a wszędzie dostrzeżemy uroczysty téj pamiątki obchód, wszędzie dzielenie się w tym dniu, darami możniejszych z ubóstwem, z posunięciem się aż do obsługiwania ubogich. W czémże więc leży ta zmiana uświęconego od wieków obyczaju, którą lekceważący dostrzegacz, zarzucił w tym roku Warszawie. Zdanie więc to jego odpieramy jak najmocniéj, a przytoczone przez nas fakta, niech świadczą o błędności jego.

Jednéj tylko rzeczy niedostawało jeszcze Warszawianom w tym roku, to jest zabaw dla ludu, urządzanych corocznie na cały tydzień pod czas świąt wielkanocnych, ale powodem do tego była żałoba, powstrzymująca od wszelkich w tym rodzaju uciech. Powściągliwość ta odbiła się wszędzie; gdzie bowiem dawniéj po wystawném święconém, oddawano się tańcom, tak dalece, że nawet urządzano tańcujące święcone, tam w r. b. zastąpiono te uciechy, skromniejszemi rozrywkami, jak np. tak zwanemi grami niewinnemi, pogadanką itp.

Oto wierny obrazek przepędzonych w Warszawie świąt wielkanocnych, do którego toby jeszcze należało dodać, że przez ciąg dni pięciu, raczono się wzajemnie święconém. —

Zaledwie się ukazał ostatni numer Tygodnika, wnet znaleźli się tacy literaci, którzy z okoliczności zamieszczonéj tamże historyi o Palatynku i Matyldzie siostrze Ottona III. Cesarza, rzucili jakieś kwestye co do niewłaściwości nazwy Palatynka i innych drobnostek, a jeden z nich zamierzył nawet wystąpić publicznie w jedném z pism tutejszych z zarzutami. Aby oszczędzić szanownemu krytykowi czasu, odsyłam go do Kroniki Dithmara, Lib. IV. wydania Wagnera, pag. 100, i do Kroniki Brunwillerskiéj u Leibnitza T. I. stron. 315. Tam to znajdzie powód nazwy Palatynka, danéj mężowi Matyldy; albowiem Herman hrabia Palatyński miał syna Ezona (Ehrenfried) i dla tego to dałem mu to miano od ojca; że zaś o nim wspomniałem, to głównie dla tego, iż pochodził z krwi polskiéj, gdyż ojciec jego Herman, miał za żonę Reginę córkę Bolesława Wielkiego i Emmy córki Dobromierza. Ów tedy Ezo jeszcze młodziutki podobał się Matyldzie siostrze Ottona IIIgo, i takową jak opisałem wygrał od Cesarza, jak mówią owe kroniki w *szachy*. Reszta odbyła się jak doniosłem, do czego dodać jeszcze i to należy, że córka ich Riksa czyli Regina, która wyszła za Mieczysława IIgo króla polskiego, nader wysoko ukształciła syna swego Kazimierza.

Zdaje się, że po takiém objaśnieniu, szanowny krytyk złoży pióro, i uwolni Tygodnik od szturmu. —

K. Wł. Wojcicki obdarzył nas trzecim zeszytem Tomu pierwszego dzieła, p. n. Cmentarz Powązkowski pod Warszawą, z rycinami A. Matuszkiewicza, odbitemi w litografii M. Fajansa. Zeszyt ten jest pełen ciekawych szczegółów, urozmaicających życiorysy takich ludzi jak Cypryan Godebski dowódzca 8go pułku piechoty b. w. p.; Michał Wyszkowski, Jan Augustyn Spiski, niegdy kupiec i obywatel m. Warszawy; Ignacy Werowski artysta dramatyczny; Antoni Magier, owa jedna z wydatniejszych postaci tutejszego miasta; Franciszek Brandt Dr. medycyny i chirurgii, Józef Skrodzki b. dziekan i profesor uniwersytetu warszawskiego; Józef Krogulski artysta muzyczny; Kazimierz Lux sztabs oficer b. w. p.; Józef Wolski b. artysta dramatyczny; Józef Rychter malarz; Karol Skalski kapitan b. w. p.; Bartłomiéj Czychy rodem Morawczyk braciszek ze zgromadzenia XX. Pijarów; Kruszyński Jan literat; Roman Wiktor oficer b. w. p.; Aleksy Nędzyński profesor kursów pedagogicznych i Antoni Jakubowicz filolog.

Z życiorysów tych najbogatszym w różne ciekawe szczegóły, jest Wiktora Romana, a to z okoliczności męztwa jego okazanego przy zdobyciu wąwozu Somo-Sierra. Rzecz szczególna, że pomiędzy tylu imionami dzielnych wojowników przytoczonemi przez Wojcickiego, a przyjmującemi udział w téj pamiętnéj wyprawie, która okryła chwałą polskich ułanów, pominięto zupełnie imie Wincentego Tedwena, ówczesnego wachmistrza pułku Szwoleżerów, dziś b. kapitana gwardyi.

Tedwen, jeden z naocznych świadków téj sławnéj rozprawy żyje do dnia dzisiejszego, a będąc w miesiącu grudniu 1853 r. w Warszawie, opowiadał sam ciekawe szczegóły dotyczące téj bitwy, które jeden z obecnych skreślił do swych notat i nawet odczytał je w pewném literakiém gronie.

Obecnie z okoliczności uczynionéj przez Wojcickiego wzmianki, zrobiłem za pozwoleniem właściciela tych notat, wyjątek z tychże, i podaję tak, jak wyszły z ust starego wojaka:

„Było to dnia 30 listopada 1808 roku. Poranek był mglisty, a nawet dość chłodny; stanęliśmy pod załomem góry Somo-Sierra z naszym trzecim szwadronem pułku Szwoleżerów gwardyi Cesarza, gdyż dnia tego otrzymaliśmy przeznaczenie na służbę przy jego osobie, jako obznajmieni już z tym rodzajem obowiązków, zwłaszcza gdyśmy je pełnili przy Napoleonie, w czasie pobytu jego w Bajonnie.

„Kule hiszpańskie już świstały w powietrzu, już i armaty wciąż grały, ale strzały do nas niedochodziły, bo nas wyłom góry osłaniał. Stałem przy wachmistrzu Kiełkiewiczu, sam będąc także wachmistrzem i gawędziliśmy o naszych wypadkach w Hiszpanii.

„Jedyną zawadą na drodze do Madrytu, był wąwóz pod Somo-Sierra. Wąwóz ten od miejsca, gdzie stały wojska francuskie, ciągnął się w górę przeszło na pół wiorsty. Na górze ustawił nieprzyjaciel kilkanaście armat, a po kilka tychże, miejscami, na drodze wąwozu. Po jednéj stronie tegoż wąwozu wznosiła się góra, ale tak stroma i prostopadła, że niepodobna było wdrapać się na nią; po drugiéj, również góra poprzedzona z boku niejaką płaszczyzną i nieco już pochylsza. Po obu zaś stronach na szczytach tych gór i na końcu wąwozu, ze wzgórza którego szedł ogień działowy, rozłożyło się przeszło 13,000 Hiszpanów, czyniąc przystęp niepodobnym.

„Naprożno Cesarz kusił się o zdobycie téj fatalnéj zapory, na próżno nieustraszona piechota francuska pod okiem swego wielkiego wodza, starała się przebić przez wąwóz. Kto wie nawet, czy jeden dzień spóźniony, w którymby Hiszpanie zdążyli oszańcować to przejście,

ciężą jeszcze na nim różne z czasów poddaństwa pochodzące ograniczenia i wyłączne przepisy.

Prawo wyrzekło wprawdzie, iż włościanin jest nieograniczonym właścicielem posiadanego przez siebie grunta, lecz nieurządziło jeszcze téj jego własności, tak, iż w praktyce nie wiadomo jest, czy i o ile wolne w każdym względzie użytkowanie i rozrządzanie nią jest mu dozwolone. Własność więc dla włościan jest można powiedzieć dopiero słowem, które się ciałem jeszcze nie stało.— Zaiste, jeżeli zważymy iż ani prawo spadkowe wydane dla włościan, ani charakter fidei-komisalny znajdujących się w ich posiadaniu gruntów nie został dotychczas zniesiony, i że nawet wszystkie te przepisy, które w interesie poddanych wydane były, aby majątki i dochody ich od uszczerbku uchronić, a które wszystkie wolność użytkowania z własności gruntowéj ograniczają, dotychczas prawomocnie istnieć nieprzestały, to powstaje loicznie usprawiedliwić się dająca wątpliwość:

Czy, i pod jakimi warunkami teraźniejsi właściciele gruntów niegdy poddańczych mogą jeżeli potomstwem są obdarzeni własność swoją sprzedawać? a jeżeli mogą i sprzedają, czy każdy obywatel bez różnicy stanu i wyznania ma nabywać ją prawo, czy też ten tylko kto do włościańskiego stanu należy?

Czy, w jakich wypadkach i pod jakimi warunkami mogą właściciele włościańscy grunta swoje dzielić pomiędzy potomstwo, lub częściowo je sprzedawać?— równie też czy mają prawo częściowo je na dłuższy przeciąg czasu każdemu komu chcą wydzierżawiać?

Daléj, czy mogą długi na grunta swoje zaciągać i na nich hipoteczne dawać wierzycielom swoim bezpieczeństwo?

Wątpliwości te, dawne niezniesione dotychczas przepisy nasuwają, a żadne nowe prawo ani wyjaśnia ani rozstrzyga.

Patent stanowiący, iż grunta włościańskie (rustykalne) tak niewykupione, jak i wykupione nie mogą na własność dominikalną przechodzić, tylko mają jako do dotacyi stanu włościańskiego należące na zawsze pozostać w posiadaniu osób tegoż stanu *). Patent, którego ścisłe przestrzeganie ze względów politycznych kilkakrotnie w różnych czasach władzom rządowém w Galicyi nakazane zostało, nie jest jeszcze do dziś dnia zniesiony. Czy przez samo nadanie włościanom prawa własności, ograniczenie to już uchylone zostało, czy też i nadal z powodów politycznych przez wzgląd na dobro stanu włościańskiego zatrzymane będzie,— jest to ważna a nierozstrzygnięta jeszcze kwestya.

Według prawomocnie istniejących przepisów nie mogą nawet grunta włościańskie dawane być w zamian za dominikalne, tylko pod pewnymi prawem oznaczonymi warunkami, to jest, jeżeli zamiana dobrowolnie przyjęta zatwierdzoną zostanie przez władzę rządową i jeżeli większość włościańskich posiadaczy, gminy na nią zezwoli [1]).— Czy z nadaniem prawa własności i z zniesieniem wszelkiéj między rustykalnymi i dominikalnymi gruntami różnicy, ograniczenie to i utrudnienie wolności zamian, ustało,— czy też trwa i trwać będzie, jest rzeczą także jeszcze nierozstrzygniętą.

Według wydanego dla stanu włościańskiego prawa spadkowego posiadłość gruntowa przechodzić ma cała na jednego spadkobiercę i jest niepodzielną i nieoddzielną od domostwa, do którego w katastrze jest przypisaną [2]). Gdy jednak prawo to, co do niepodzielności gruntów włościańskich, odnosiło się tylko do poddańczych pańszczyzną obciążonych posiadłości [3]) a i te nawet w pewnych prawem przewidzianych wypadkach mogły za zezwoleniem władz rządowych być dzielone lub też skupiane [4]) zachodzi więc także niepewność czy i pod jakimi warunkami mogą teraz po zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny grunta włościańskie być dzielone lub też w większe posiadłości skupiane. Istnieją też prawomocnie przepisy zakazujące brania w zastaw gruntów włościańskich — zabraniające włościanom zaciągania długu w kwocie wyższéj nad 5 złr. m. k. bez zezwolenia zwierzchności gruntowéj — także zakaz zakupowania lub odbierania od włościan w długu, siana, zboża na pniu itp.

Zdaje się wprawdzie, iż przez samo nadanie prawa własności, usunięte już są wszystkie te przepisy i rozporządzenia ograniczające wolność użytkowania i rozrządzania własnością gruntową, żadnéj nie ma jednak pewności, czy z powodów politycznych i w interesie ogółu zachowane nie zostaną.

Własność gruntowa, która co do praw swoich ulega takim wątpliwościom i ograniczeniom, a która przeto niejest ani urządzoną, ani ściśle określoną, nie mogła przynieść w praktyce i nieprzyniosła też tych korzyści, jakie wolna i uorganizowana już własność wszędzie z sobą przynosi. Nie wywarła i wywrzeć nie mogła żadnego zbawiennego wpływu na materyalne stosunki włościan.

Jestże jaka rzeczywista różnica, rozumie się co do skutków praktycznych— między dawném dziedzicznem posiadaniem a dzisiejszą własnością włościan? Jak nateraz żadna.

Prawo własności przyznane włościanom, nie nadało im jeszcze mocy wolnego gruntami swojemi rozrządzania, gruntów tych pod pewnymi warunkami dzielenia, samowolnego onych sprzedawania i zamieniania, ani też prawa i możności zaciągania na nich długów. A przypuściwszy nawet, iż *de facto* przysługują im te wszystkie prawa, to sama już niepewność w tym względzie, brakiem odpowiednich ustaw wywołana, niedozwala im praw tych i wypływających z nich korzyści w zupełności używać. Czyż może dziś włościański właściciel dać wierzycielowi hipoteczne bezpieczeństwo? Czyż jest przy istniejących przepisach i prawach, jaka pewność i możność odebrania choćby najmniejszéj summy wypożyczonéj na włościańską posiadłość? Jak wiadomo, niema żadnéj. Właściciel też włościański nie ma i mieć nie może żadnego realnego kredytu, a przeto pozbawiony jest jednéj z głównych korzyści wolnéj własności.

Zakaz bezwzględny dzielenia gruntów, a przeto niemożność sprzedaży jakiejkolwiekbądź części posiadłości stanowiącéj jedną w katastrze całość, a do tego utrudnienie wszelkich zamian gruntów włościańskich (rustykalnych) za dworskie (dominikalne), niedozwalają, aby dziś na mocy dobrowolnych umów między pojedynczymi, posiadłości gruntowe rozdzielać i skupiać się mogły według potrzeb i stosunków miejscowych w mniejsze lub większe gospodarskie całości, tojest aby się pomału zaokrąglały, przez co jak wiadomo wartość ich i produkcya często w dwójnasób powiększonąby być mogła.

Nakazane i na mocy prawa według pewnych, dla całego kraju norm, przeprowadzić się mające skupianie i zaokrąglanie gruntowych posiadłości, jest to dzieło połączone w wykonaniu z nader wielkiemi trudnościami, które bez narażenia pojedyńczych na krzywdy i straty usunąć się nie dadzą, a tam, gdzie jak u nas, prawo własności jest już wszystkim posiadaczom gruntów przyznane, dzieło to nie mogłoby być nawet żadną miarą bez pogwałcenia prawa w życie wprowadzone. Przeciwnie zaś na drodze dobrowolnych umów między pojedyńczymi właścicielami, dałaby się rzecz ta do skutku przyprowadzić, wprawdzie nie odrazu i nie w jednakowy wszędzie sposób, nie systematycznie, ale za to tém pewniéj i korzystniéj, ile że mogłaby być bez pogwałcenia prawa i własności, a z należytém każdomiejscowych potrzeb i stosunków gospodarskich uwzględnieniem wykonaną. Potrzebaby tylko uchylić przepisy i prawa stojące na przeszkodzie wolnemu własnością rozrządzaniu, a zarazem postanowić ogólne warunki i zasady, którychby przy dzieleniu i skupianiu posiadłości gruntowych, wszyscy bez różnicy stanu w całym kraju trzymać się byli obowiązani. W granicach wytkniętych ogólnemi zasadami, obszerne byłoby jeszcze zostawione pole dowolnego użytkowania i rozrządzania własnością gruntową, a jednak mogłyby dane być rękojmie, iż wolność ta nie będzie nadużytą i do szkodliwéj dla dobra powszechnego ostateczności doprowadzoną.

Dla ukonstytuowania więc własności gruntowéj, mianowicie włościańskiéj w sposób odpowiedniejszy dzisiejszym potrzebom społecznym i ekonomicznym, potrzebaby najprzód zdaniem naszém zmienić prawo spadkowe wydane dla byłych poddanych, a do dziś dnia właścicieli włościańskich obowiązujące. Prawo to mogło mieć przedtém w stosunkach poddańczych swoje słuszne motywa, dziś jednak bezwzględne onego zastósowanie do wolnéj własności, usprawiedliwić się już, a nawet i wykonać nie da. Już i za czasów poddaństwa postanowiona prawem niepodzielność odziedziczonéj przez jednego potomka posiadłości gruntowéj, nigdzie w praktyce zachowywaną ściśle nie była i być nie mogła, gdyż obowiązek spłacenia reszty rodzeństwa—należących się mu z równego działu części ciążącéj na odziedziczoném gospodarstwie—zniewalał najczęściéj posiadacza onego do zaspakajania współspadkobierców częściami gruntu. Teraz zaś kiedy wartość posiadłości włościańskich o wiele zwiększyła się, raz dla tego, że nie ciężą już na nich powinności poddańcze, a powtóre, iż ziemia w ogólności z dawnych więzow oswobodzona większéj nabyła ceny, po téj mówię radykalnéj zmianie, niestósowność i niepraktyczność powyższych prawa spadkowego postanowień, okazuje się nam bez porównania jeszcze większą, tak, iż śmiało twierdzić można, iż dziś prawo to stało się już nawet niewykonalném.

Zaiste, jeżeli zważymy, iż dotychczas przy szacowaniu gruntów włościańskich, brane było zwykle za podstawę prowizoryczne urbaryum, że przeto grunta te po większéj części były i są poniżéj swojej rzeczywistéj wartości szacowane, i że od kapitału przedstawiającego tak nizko położoną wartość gruntu, odrachowywany bywał przedtém kapitał odpowiedni powinnościom poddańczym na gruncie ciążącym, a resztująca dopiéro summa wartości do równego szła działu, i w pewnéj części przez odziedziczającego grunt rodzeństwu powinna była być spłaconą, a że jednak i te stosunkowo małe spłaty z trudnością nie małą uskuteczniane były i często wbrew prawu podział gruntu za sobą pociągały, to oczywistą jest rzeczą, iż dziś kiedy po zniesieniu powinności poddańczych całkowita już wartość gruntu będzie musiała do równego być wziętą działu, a do tego jeszcze wartość ta według rzeczywistego dochodu na podstawie nowego katastru obliczoną zostanie, że dziś mówię, obowiązek spłacenia gotówką współspadkobiercom przypadłych na nich części spadku stał się dla dziedzica gruntu o wiele uciążliwszym, a jeżeliby przepisy wzbraniające dzielenia i zadłużania posiadłości włościańskich, miały być i nadal w swojej całéj mocy i teraźniejszéj bezwzględności utrzymane, to nawet dopełnienie onego, byłoby dla większéj części wcale niemożebnym. W każdym zaś wypadku, choćby nawet odziedziczający grunt mógł z własnych funduszów, lub z zaciągniętéj pożyczki spłacić wynikające z działu długi i przy całym utrzymać się gruncie, to zawsze musiałoby być konieczną tego porządku rzeczy wynikłością, iż większa część gruntów włościańskich znajdowałaby się w ręku zadłużonych, lub też z wszelkich zasobów ogołoconych właścicieli, co widocznie najzgubniejszy na stan produkcyi krajowéj wpływ wywrzećby musiało.

Z czysto-ekonomicznego stanowiska rzecz biorąc, te, własność gruntową urządzające prawa są dla ogółu najkorzystniejsze, które dozwalają i ułatwiają taki rozdział jej i użytkowania sposób, przy którym największa w danych okolicznościach może osiągniętą być produkcya. A że produkcyi rolniczéj obfitość nie tyle zależy od wymierzonéj pojedyńczym gospodarstwom przestrzeni, jak raczéj i to najwięcéj od tego, czy i o ile są one zaopatrzone w potrzebny im kapitał i siły robocze, te przeto prawa (własność ziemską regulujące), najkorzystniéj na produkcyę wpływają, które, nieograniczając niepotrzebnie wolności rozrządzania własnością gruntową, ułatwiają przez to samo połączanie się jej, z odpowiednim potrzebom gospodarskiém kapitałem.

Prawo spadkowe włościan naszych obowiązujące, sprzeciwia się właśnie tém wymaganiom ekonomii, gdyż przekazując jednemu spadkobiercy całą gruntową własność, z zakazem dzielenia jej, a zarazem z obowiązkiem spłacenia innych spadkobierców, ogołaca dzierżących grunta z potrzebnych im zasobów i wtrąca ich w długi, przeto też wywiera i wywierać musi szkodliwy wpływ na produkcyę krajową. Możnaby na to powiedzieć, iż jeżeli odziedziczający grunt, znajduje się w niemożności spłacenia rodzeństwa bez nadwerężenia swojego majątku, to natenczas sprzedać może swoję posiadłość, lecz tu zachodzi ta okoliczność, iż u nas wszyscy niemal włościanie w zwyż przypuszczoném znajdują się położeniu, a przeto wszyscy prawie mają rodzeństwo, musieliby odziedziczone grunta sprzedawać chcąc się z obowiązków swoich uiścić, a zarazem siebie od niedostatku a gospodarstwo od upadku ochronić; wtenczas taka ilość gruntów byłaby rok-rocznie na sprzedaż wystawioną, iż z trudnością przyszłoby na nią znaleść kupca, a przeto musiałyby być z stratą włościan poniżéj swojej rzeczywistéj wartości sprzedawane, lub też wcale sprzedawanemiby być niemogły.

Sądzę więc iż po radykalném przekształceniu stosunków włościańsko-rolniczych, jakie u nas w ostatnich czasach dokonane zostało rewizya prawa spadkowego dla włościan, stała się nieodzownie potrzebną; to prawo bowiem, które niegdy dla poddańczych posiadaczy było wydane i mogło być stósowne, dziś już dla wolnych właścicieli odpowiedniem nie jest, i z dobrem ogółu pogodzić się nie da.

*) Patent z dnia 26go maja 1789 r.

[1]) Rozporządzenie cyrkularne z 26go kwietnia 1787. Hofdekret z dnia 1 sierpnia 1805.

[2]) . . . . . . . . . „werden hiemit alle Gründe, welche zu einem steurbaren Hause *unmittelbar* gehören, und demselben in dem Kataster zugeschrieben sind, von dem Hause untrennbar und unvertheilbar erklärt.“ (Patent v. 10. Mai 1787).

[3]) Rozporządzenie gubernialne z dnia 19go stycznia 1833 roku.

[4]) Gubernialne rozporządzenie z dnia 14go listopada 1806 roku.

---

niebyłby je uczynił niezdobytém na zawsze; ale szczęście chciało żeśmy ich wyprzedzili, a przygotowane do obrony deski, koły i wańtuchy, które użyte umiejętnie w wąwozie stałyby się dla nas murem, leżały bezużyteczne po bokach tegoż pod górą.

„Kiedy tak wszelkie usiłowania Francuzów, o zdobycie téj pozycyi, pełzły naniczem, Napoleon przyzywa marszałka Berthier, i wydaje mu rozkaz, aby dla wzięcia armat, na wzgórza wysłał będący na służbie przy Cesarzu szwadron polskich ułanów.

„Poraz to pierwszy może jak Napoleon Napoleonem, a marszałek marszałkiem, ten ostatni ośmielił się zwrócić uwagę Cesarza, że to było niepodobnem. Sam mi to później opowiadał marszałek Berthier, kiedym go eskortował z Valladolid do Francyi. Cesarz spojrzał na mnie, mówił marszałek, zmierzył mnie swym przenikającym wszystko wzrokiem i odrzekł: „Zostaw to polakom, i rób swoje.“

„Wtedy marszałek przybiegł do naszego szwadronu i rzekł: Cesarz wam powierza zdobycie téj pozycyi, pewny że ją weźmiecie, a ja znając waszego ducha, wiem że to będzie dla was drobnostką.

„Oto mi piękna drobnostka, ale rozkaz dany i dosyć na tem. Wnet też Kozietulski, który był niesłychanie odważnego serca, i przepadał za niepodobnemi do prawdy zwycięztwami, wystąpił naprzód jako szef szwadronu i krzyknął: formuj się w czwórki! Wysuwamy się tedy z po za załomu góry, gdzieśmy dotąd jak w twierdzy mimo kul hiszpańskich bezpiecznie stali.

„Lecz zaledwie zdążyliśmy się rozwinąć w połowie, gdy grad kartaczy spotyka nasz szwadron, a pierwszym z oficerów, który pada ofiarą, był Rudowski.

„Muszę wam się przyznać, że to fatalne powitanie ze strony hiszpanów, djable nas zmieszało, już sądziliśmy nawet, że się niezdołamy sformować raz drugi, gdy znów ozwał się głos Kozietulskiego. Oprócz niego ośmiu oficerów w tém szatańskiem spotkaniu, przyjmowało udział, to jest: Rudowski, który jak powiedziałem zabity najpierwej; dalej Rowicki, kapitan Dziewanowski, Piotr Krasiński, Krzyżanowski, Niegolewski, Zielonka i Dobiecki. Co zaś do żołnierzy było ich w szwadronie 125 ludzi.

„Lecz jeżeli słuchacie mnie dla tego, aby spisać i kiedyś ogłosić, pamiętajcie, że wszystkie te imiona które wymieniłem, należałoby złotemi w dziejach naszych drukować zgłoskami.“

Tu zatrzymał Tedwen swe opowiadanie, pokręcił wąsa i zadumał się, jakby dla uczczenia pamięci, poległych bohatersko pod obcem niebem i za obcą sprawę rodaków, a po chwili téj uroczystej i głębokiej zadumki, tak dalej mówił:

„Owa tedy ilość jak powiedziałem, miała zdaniem Napoleona rozstrzygnąć los wojny. Jako wachmistrz, musiałem być z tyłu szwadronu, ale lat 18, a nadewszystko ta jedyna myśl, że Cesarz tak blisko, że spogląda na nas, i ocenia odwagę naszą, przemogła wszelkie w tym względzie formy; przy drugiej więc komendzie Kozietulskiego, wysunąłem się naprzód i w miejsce poległych towarzyszów, w pierwszej czwórce stanąłem.

„Sformowawszy się na nowo, nowy przypuściliśmy atak, samym środkiem wąwozu w górę. Pędząc jak na oślep, uniosłem tylko pałasz tak, aby zasłonić oczy od postrzału, i nic niewidziałem prócz ognia i dymu, nic niesłyszałem prócz huku armat i swistu kulek karabinowych. Aż do téj chwili miałem zupełnie słabe wyobrażenie o tym gradzie kul, o jakim nieraz przy ognisku w polu, opowiadali starzy wojacy, ale od wejścia w ten piekielny wąwóz przekonałem się o tem. Nie był to bowiem plac boju, ale rzeczywiście piekło, zdawało się że ziemia zapadnie się wraz z nami.

„Kiedym w połowie drogi, rzucił okiem do koła siebie, niewidziałem nikogo, czułem tylko że koń mnie unosił, i dla tego domyśliłem się tylko, że musiałem współtowarzyszów wyprzedzić. Nie wstrzymywałem go jednak, a nawet w duszy cieszyłem się z tego, gdyż nasi oficerowie zwykli byli z otyłości jego żartować, mówiąc że go karmię na mięso. Później dopiero dowiedziałem się, że w czasie téj szarży, pod Kozietulskim ubito konia na połowie drogi, inni zaś dzielni oficerowie albo zabici jak Rowicki i Krzyżanowski, albo ranieni jak Piotr Krasiński, zostali.

„Dostawszy się na wzgórze, i stanąwszy tuż przy samych hiszpańskich działach, ujrzałem resztę porozsypywanych współtowarzyszów, a gdy działa nieprzyjacielskie już grać przestały, albowiem szarża nasza tak była gwałtowną, że nie zdążyli poraz drugi wystrzelić, sypnęła się po za nami i reszta jazdy, a wdzierając się na wzgórza i łamiąc wszystko co tylko jéj opór stawiało, stanowczo los bitwy rozstrzygła.

„Swietny to i pełen sławy był dzień, dla naszego pułku, ale ciężki i bolesny dla szwadronu. Ze 125 żołnierzy pozostało przy życiu tylko.... 25, stu zaś po bohatersku co się zowie poległo i to w jednej szarży. Kozietulski wyszedł szczęśliwie z tej bitwy i umarł dopiero w r. 1821 w Warszawie, zawsze w skutek ran ciężkich, w stopniu pułkownika 4 pułku ułanów. Rudowski, Rowicki i Krzyżanowski, jak to wspomniałem zginęli. Dziewanowski stracił nogę, a do tego strzaskano mu ramię, to też i umarł wkrótce w Madrycie. Piotr Krasiński lubo ciężko ranny, dotąd żyje jeszcze. Niegolewski odebrał 32 ran od bagnetów, żyje w poznańskiem, podobnież Zielonka i Dobiecki, ustrzeżeni od kul zostali.

„Co do mnie otrzymałem ranę w nogę i stopień oficera, a mój koń.... siedm kul. Moje suknie i wszystkie przybory, tak były nabite kulami jak gwoździmi. Z płaszcza, który zwykle zawieszaliśmy na sobie w kształcie chustki złożonej na krzyż na piersiach i związanéj w tyle, niemożna było jednéj pary rękawic wykroić, a kontrola szwadronu, którą miałem w kaszkiecie, tak była posiekana kulami, że niemożna jéj było użyć do apelu. Nie był on też i potrzebnym dnia tego, chyba dla przypomnienia o stu braciach naszych. Mój towarzysz Kielkiewicz wachmistrz, należał także do owéj małej liczby szczęśliwych, którzy z tego gorącego piekła życie unieśli.

„Straciliśmy dużo, to prawda, ale niesłychanie zyskaliśmy na wewnętrznej wartości, i gdy pułk nasz po téj rozprawie, przeciągał koło staréj gwardyi Napoleona, patrzącej na nas zawsze z ukosa i nazywającej nas młokosami, wówczas sami wykrzykli do nas: „Niech żyje stara gwardya;“ a Cesarz przywoławszy do siebie pułkownika naszego hr. Wincentego Krasińskiego, oświadczył mu w obec wszystkich żeśmy godni téj nazwy.

„Później znowu kiedy Napoleon objeżdżał pole bitwy, widząc tu i owdzie leżących zabitych ułanów naszych, to pod działami, to obok tychże, lub na nich, zatrzymał konia i zadumawszy się nieco, zapytał świadków tej sceny wskazując na trupów: „Nie sąż oni waleczni?“

„I nie mylił się zaprawdę, szli oni zawsze naprzód i zawsze ginęli, a ginęli mężnie. Na własne oczy widziałem żołnierza z naszego szwadronu nazwiskiem Izabelewicza, który dostawszy odłomem granata w sam brzuch, usiadł na ziemi i prawie konając, z najzimniejszą krwią wysnuwał z siebie wnętrzności.

„W ogóle pamiętna ta w dziejach jazdy potyczka, bo tak ją nazwał Berthier, mówiąc do mnie w kilka dni o niej, to także sprawiła, że o ile z jednéj strony wzbudziła w Napoleonie zaufanie do nas, tak nawzajem też żołnierzowi naszemu, utorowała drogę do osoby Cesarza, i wyrodziła w każdym z nich pewną śmiałość do niego. Dowodem tego był jeden z naszych mazurów, który skończywszy służbę i wracając znużony z placówki, chciał sobie fajkę zapalić. Ujrzawszy więc z dala ognisko, szedł prosto do niego z nabitą lulką, a gdy francuzi wstrzymywali go, ostrzegając że przy tem ognisku jest Cesarz, zaczął ich rozpychać, mówiąc obojętnie: „albož to my nieznamy się z sobą.“ Napoleon posłyszawszy spór, spytał o co idzie, a dowiedziawszy się o przyczynie, kazał puścić żołnierza. Mazur przystąpił wprost do ogniska i wziąwszy w rękę zapaloną głownię, zapalił lulkę. Niemówił on po francusku, ale słysząc ciągle o gwardyi Cesarza, słowa: garde impèriale utkwiły mu w głowie. Pufnąwszy tedy kilkarazy z lulki, przyłożył rękę do kaszkieta, wyciągnął się jak struna i rzekł z całą powawą: „*Merci garde Impèriale*, i odszedł.

„Długo Napoleon śmiał się z tej żołnierskiej naiwności mazura i nieraz powtarzał o niej w gronie swych marszałków.“

W takie to mniej więcéj słowa opowiedział Tedwen tę bitwę, należało tedy i to wydać na jaw, a nie przechowywać w notatkach; takie opowiadania rycerskie więcej daleko zajmują, niż najlepiej pisane karty romansu.

Podobnie zajmującą lubo innego rodzaju pracą, obdarzył nas p. Bolesław Podczaszyński, przez wydanie świeżo części 1éj Tomu 2go pamiętnika sztuk pięknych, w któréj stosownie do założonego programu, dotknął najwięcej szczegółów z działu sztuk pięknych, mających związek z krajowemi rzeczami.

O innych w téj chwili wydawnictwach, nie ma co wspominać, a choć nam cięży na sercu artykuł nie Dołęgi, ale jakiegoś niby p. Jakoba, podpisany przez Dołęgę, o Kraszewskim, a raczej o pięknej powieści jego p. n. *Chata za wsią*, muszę jednak odłożyć z nim rozprawę do przyszłego numeru.

⊙

Nie jest moją rzeczą, ani też tu miejsce po temu, nowe projektować prawa, ośmielę się jednak rzucić myśl powziętą z praktycznéj stosunków włościańskich znajomości, która przy wskazanéj reformie mogłaby może być uwzględnioną.

Widzieliśmy, iż postanowienie przypuszczające wszystkich spadkobierców do równego działu, połączone z bezwarunkowym zakazem dzielenia własności gruntowéj, stawia nietylko większość właścicieli włościańskich w niekorzystném dla gospodarstwa krajowego położeniu, ale nawet zwykle w wykonaniu rozbija się o nieprzebite trudności. Chcąc przeto odpowiednią potrzebom dzisiejszym organizacyę własności włościańskiéj do skutku przyprowadzić, należałoby znieść bezwarunkową gruntów włościańskich niepodzielność, a zarazem prawo do równego działu ograniczyć.

Czyż niemożnaby postanowić:

1) Iż te grunta włościańskie które z domostwem opodatkowaném przedstawiają jedną nierozerwaną całość i nie więcéj jak np. 18 do 24 morgów zawierają w sobie, mają i na przyszłość nieoddzielne być od domostwa i z nim tworzyć jedną niepodzielną tabularną całość. Te zaś które rozkawałkowane i nieprzyległe są do gospodarstwa, jako też i te które chociaż przyległe przekraczają jednak wyznaczoną dla pierwszych przestrzeń i w większéj od domostwa położone są odległości, zostawione byłyby posiadaczom do wolnego rozrządzenia a przeto mogłyby być dzielone, częściowo sprzedawane lub też w zamian dawane.

2) Iż tylko owe z domostwem jedną całość tabularną tworzące grunta przechodziłyby na jednego prawem oznaczonego spadkobiercę i z pod równego usunięteby były działu. Reszta zaś własności gruntowéj i cały ruchomy majątek, z wyjątkiem potrzebnego zasobu inwentarskiego (fundus instructus) szedłby do równego działu pomiędzy resztę potomstwa.

Powtarzam iż nie jest to projekt, tylko myśl rzucona która czy zastósowaną by u nas być mogła z pewnością utrzymywać nawet nie śmiem. Lecz to pewna iż dawne prawo spadkowe koniecznie zmienione być winno, i że zmiana ta jeżeli miejscowym stosunkom odpowiednią będzie wielce przyczynić się może do podniesienia gospodarstwa włościańskiego a przeto i do ulepszenia materyalnego bytu włościan L. SK...

---

**Wiedeń 16 kwietnia.** N. Pani była dziś na wywodzie z nowo urodzoną księżniczką Zofią, w kaplicy zamku cesarskiego o godzinie 11éj rano, i tam przyjmowała błogosławieństwo. Na nabożeństwie z powodu téj okoliczności odbytém, znajdował się Cesarz Jmć, wszyscy członkowie rodziny cesarskiéj i dwór. Celebrował prałat zamkowy na czele duchowieństwa, lecz bez żadnéj wystawności.

— Tegoroczna pora kąpielna w Ischl ma zgromadzić wielu członków rodziny cesarskiéj w tamecznych cieplicach. Spodziewają się tam Ich Ces. Wys. Arcyks. Hildegardy, Elżbiety i Zofii, Arcyks. Franciszka Karola, a późniéj w ciągu lata Rodziców N. Pani Arcyksięstwa Maksów. Willa dla N. Państwa jest zupełnie wykończoną. Być może że i Cesarzowa Jmć przybędzie tam na czas jakiś.

— Na nabożeństwie odbytém w dniu wczorajszym za szczęśliwe ocalenie Ojca ś. celebrowanem przez Nuncyusza Apostolskiego kardynała Viale Prela w kościele włoskim w Wiedniu, znajdowali się JCW. Arcyks. Maksymilian d'Este, ministrowie hr. Buol bar. Bach, bar. Bruck, kaw. Toggenburg i wielu wyższych wojskowych i urzędników cywilnych. W innych kościołach zaczęto również odprawiać nabożeństwo w tym celu.

— Książę Galicyn przybyły z Aten w przejeździe swoim, wraca jutro do Petersburga.

— Wieczory i uczty dyplomatyczne ważną odgrywają rolę, mianowicie w chwilach tak drażliwych jak obecne, ciekawi są wszyscy wiedzieć, kto i komu daje wieczór, i kto na tym wieczorze się znajduje. Wczoraj więc był wieczór u hr. Buola ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego, i jak się spodziewać liczne koło dyplomatów znajdowało się na takowym. JCW. Arcyks. Wilhelm zaszczycił go swoją obecnością. Uważano także między innemi gośćmi ministra Drouyn de Lhuys, lorda Johna Russella, Ali paszę, księcia Gorczakowa, p. Tytowa i w. i. osób tak wojskowych jak i cywilnych. W sobotę obiadowali hr. Buol, lord Russell, p. Drouyn de Lhuys, Ali pasza, bar. Bourquenay, hr. O'Sulivan, Arif Effendi u posła angielskiego lorda Westmorelanda. W niedzielę był znów obiad dyplomatyczny u posła neapolitańskiego księcia Petrulli, na którym znajdowała się wielka liczba posłów, ministrów, jenerałów a między tymi jen. Letang i Crawford. Dziś znów obiad u posła tureckiego Arifa Effendego, we środę u ministra hr. Buola.

— Hr. Chambord przenosi się w tych dniach z Wenecyi do Frochsdorf.

— Magistrat tryestski rozpisał pożyczkę miejską na 2,400,000 złr. po $4\frac{1}{2}$% w akcyach na 100 złr. Spłata nastąpi w 40 latach przez losowanie i wygrane na 30,000, 20,000, 1,000, 500, 200, 150 i 100 złr.

— *Oestr. Ztg* pisze o obecnem położeniu rzeczy, między innemi te słowa: „Jeżeli z konferencyj wiedeńskich nic nie wypadnie, czy Austrya natychmiast przystąpi do wojny wspólnie z państwami zachodniemi? takie jest pytanie ze wszech stron słyszeć się dające. Odpowiedź na nie może być tylko warunkowa. Wprawdzie punkt 3ci zawsze jest niemniéj jak inne punktem austryackim: przyjęto go wyraźnie w traktacie 2go grudnia, *i jeżeli państwa zachodnie podobnie jak Austrya pojmować go będą, a nie żądać więcéj niżeli gabinet wiedeński*, a Rosya mimo tego wzbraniać się nie przestanie z uczynieniem tego czego po niéj wymagają, natedy nie ulega wątpliwości, iż Austrya wypełniając wiernie przyjęte na siebie zobowiązania wypowie wojnę Rosyi. Jeżeli jednak państwa zachodnie pójdą daléj aniżeli treść tego traktatu mówi, jeżeli czegoś więcéj wymagać będą, aniżeli Austrya wymaga, to ani chwili nie wątpimy, że w Wiedniu, jak to przystoi mocarstwu pierwszego rzędu, będą umieć bronić niepodległości swojego zdania, i udział w wojnie przyszłym postanowieniom zostawiony będzie. Prawdopodobieństwo przemawia przecież za tem, że trzy mocarstwa właśnie pod względem 3go punktu działać będą wspólnie i że przyszłe ich działanie będzie nadal nierozłączne. Jeżeli wypadnie wojna, to wiadomo nam, że w żadnym przypadku wyprawa krymska nie będzie zaniedbaną. Wtedy sprzymierzeni gotowi będą rzucić jeszcze stotysięcy nowego żołnierza do Krymu, aby trwale opanować tę ważną prowincyę rosyjską."

## Anglia.

Dzienniki angielskie piszą, że okręt „Neptun" o 120 działach i 12 okrętów wojennych zarzuciły kotwicę w przystani w Dowrze, oczekując na Cesarza francuzów. Sądzą, że książę Albert uda się na pokładzie okrętu „Black Eagle" albo „Vivid" na spotkanie cesarstwa. Przy wstępie N. gości okręty dadzą wielką salwę. Stacya kolei żelaznéj, gdzie publiczność zaopatrzona biletami przypuszczona będzie, wspaniale zostanie przyozdobioną. Arcybiskup z Cantorbery oczekiwany jest w Dowrze, gdzie pozostanie aż do przybycia Ich Ces. Mości. Sypialnia Cesarza pysznie przyozdobioną będzie w złocone meble obite zielonym atłasem. Paradne łoże cesarskie z firankami z karmazynowego aksamitu, pokryte będzie kapą z zielonego atłasu, haftowaną wypukło złotem w herby połączonych królestw. Sypialnia Cesarzowéj przyległa pierwszéj, przybrana będzie ozdobnie w zielony atłas z karmazynowemi haftami. Meble zielone ze złotem, gotowalnia okryta błękitnym atłasem obszytym koronkami, zwierciadło owalne otoczone guipurą, poduszeczka z zielonego atłasu z cyfrą cesarzowéj, stanowić będą sprzęt téj komnaty.

Sala Waterloo, w któréj znajdują się portrety w całéj wielkości Cesarza Aleksandra, Piusa VII., księcia Schwarzenberga i księcia Wellingtona przybiera z rozkazu królowéj nazwę galeryi obrazów. J. Paxton ma przez księcia Alberta polecone, zrobić w pałacu kryształowym potrzebne przygotowania na przyjęcie cesarstwa: Mieszkańcy Windsoru podpisali 500 fst. na przyjęcie N. gości. W *City* pracują czynnie nad przyozdobieniem Guildhall. Będzie tam wzniesiony tron pod baldachinem z purpury i złota. Nad tronem błyszczeć będzie cyfra N otoczona laurem. Na tronie tym odbierze Cesarz i Cesarzowa adres lorda majora. W około zastawione będą krzesła dla dam. W dziedzińcu wznoszą wspaniały namiot pokryty biało z czerwonem. Osobna sala tymczasowa służyć będzie za biufet. Burmistrz i municypalność z Southampton udali się do ambasadora francuskiego w celu zaproszenia Cesarza, aby wybrać raczył ich port za punkt odpłynienia do Francyi.

## Rossya.

*Inwalid Ruski* z 5go kwietnia podaje następujący raport jenerała-adjutanta Chomutowa dowodzącego na wybrzeżach azowskich i czarnomorsko-kaukazkich, o atakach wykonanych przez flotę angielską na różne punkta wschodnich brzegów Czarnego morza, z których najważniejszy był 12go marca na Noworosyjsk (Szudszuk-Kale). (Raport angielski o tych działaniach podaliśmy jeszcze w 77 numerze *Czasu*). „Dnia 12go marca, mówi raport rosyjski, wpłynęło w zatokę Szudszuk pięć parowców wojennych nieprzyjacielskich, a stanąwszy w linii bojowéj o 1,500 sążni od wybrzeża, rozpoczęły bombardowanie Noworosyjska. Przez całe 24 godzin rzucała eskadra nieprzyjacielska pociski na miasto, a następnego dnia (13) zbliżyła się do naszych bateryj nadbrzeżnych na strzał kartaczowy; ale przyjęta dobrze kierowanym ogniem, wróciła na dawne swoje stanowisko. Podczas tego wice-admirał Serebriakow, otrzymawszy wiadomość o tym ataku, wyruszył z Anapy na czele ruchoméj rezerwy; w drodze rozpędził gromadzących się czerkieskich górali, i z nadzwyczajną szybkością przybył na pomoc załodze Noworosyjska. Znalazł jego umocnienia mało uszkodzonemi, ale wiele budowli, a szczególniéj szpital zburzony bombami nieprzyjacielskiemi. Za przybyciem rezerwy nieprzyjaciel podniósł 15go marca kotwice i wkrótce zniknął z widnokręgu. Wszedł on jednak w związki z mieszkańcami gór, a według otrzymanych wiadomości, przygotowuje nowy napad, w którym zamierza użyć wojsk lądowych; wice-admirał Serebriakow poczynił stósowne do tego przygotowania."

— Cesarz wydał następny ukaz do ministra dóbr państwa.

Poczytując rolnictwo za jedno z głównych źródeł pomyślności krajowéj, a wiedząc, że istniejące w cesarstwie rolnicze stowarzyszenia służą rządowi za użyteczną i ważną dźwignię w tym względzie, rozkazuję:

1) Cesarskiemu wolnemu towarzystwu ekonomicznemu i cesarskiemu moskiewskiemu towarzystwu rolniczemu przesłać dołączone przy niniejszym reskrypta, przez które zatwierdzam prawa, nadane im przez moich najjaśniejszych poprzedników.

2) Liflandzkiemu towarzystwu rolniczemu, jako jednemu z najdawniejszych urządzeniem i stale, według zaświadczenia waszego, pracującemu z korzyścią i powodzeniem, dozwolić nazywać się cesarskiem.

3) Cesarskiemu towarzystwu rolniczemu Rosyi południowéj, cesarskiemu kazańskiemu towarzystwu ekonomicznemu, oraz towarzystwom rolniczym: Goldingenskiemu, Kurlandzkiemu, Estlandzkiemu, Jarosławskiemu, Lebiediańskiemu, Południowo-wschodniemu, Kaługskiemu, Kaukazkiemu i Jurjewskiemu, równie jak towarzystwom pomocniczym Liflandzkiego ekonomicznego: Pernowo-Fellińskiemu, Arensburgskiemu i Weden-Wolmar-Walskiemu oświadczyć, że prace ich i gorliwość nie pozostawione zostaną przezemnie bez uwagi, i że zawsze gotów jestem przyczyniać się do ich pożytecznéj działalności.

(podpisano) *Aleksander.*

Petersburg d. 14 (26) marca 1855 r.

— *Gazeta Wiedeńska* podaje następujący opis grobów cesarskich w Petersburgu wyjęty z *Berliner Nachr.*

„Znającemu groby krolów polskich w Krakowie, lub monarchów angielskich i francuzkich lub zresztą książąt włoskich, dziwną wydawać się będzie nadzwyczajna skromność z którą cesarze rosyjscy swoje grobowce urządzić kazali, szczególniéj gdy mu się przypomni przepych pokoi zimowego pałacu, gdzie swoje życie pędzili. Bez żadnéj sztuki wyrabiane trumny stoją w podziemiach Petro-pawłowskiéj cerkwi, a nad nimi w saméj cerkwi postawiono w miejsce pomników, proste kamienne sarkofagi, przykryte czerwonemi kobiercami. Na tych kobiercach złoci się wyszyte imie zmarłego cesarza lub członka cesarskiéj rodziny, np. „Jego Cesarska Wysokość W. K. Konstanty" „Jego Cesar. Mość Cesarz Piotr I". Na niektórych sarkofagach leżą trofea wojenne. Sto dział, granitowe bastyony i 3000 ludzi bronią tych grobowców cesarskich. Rosyjscy władzcy są jedynemi w Europie, ktorzy chować się rozkazali w twierdzy. Jest to rys charakterystyczny. W koło pomników na wszystkich kolumnach cerkwi zawieszone są zdobyte chorągwie i inne trofea. Szczególniéj licznemi są tureckie i perskie. Rozłożone są tu jakby w jakim muzeum srebrne i mosiężne buławy wezyrów i dowódzców tureckich i tatarskich, mnóstwo potrójnych buńczuków tureckich paszów, klucze rozmaitych twierdz kaukazkich, perskich i tureckich. W grobach Petro-pawłowskiéj cerkwi, nad którą wznosi się 360 stóp wysokości mająca, smukła, pozłacana wieża, spoczywają tylko władzcy rosyjscy od Piotra Wielkiego zacząwszy; dawniejsi książęta leżą w archanielskim Soborze w Moskwie".

## Turcya.

Dziwną się przedewszystkiem wydaje być rzeczą, że kiedy z Krymu w kilku dniach przybywają wiadomości, z Księstw Naddunajskich lub najbliższych bułgarskich okolic, dwa, trzy, a nawet cztery tygodnie potrzebują listy, żeby doszły do Wiednia, lubo interesa handlowe na Dunaju rodzą mnóstwo stosunków ułatwiających korespondencye. Tak też z ostatnich dni marca jeszcze podaje *Kor. Autogr.* następujące wiadomości o wojskach tureckich nad Dunajem:

„Z Szumli z końca marca piszą, że Izmaił pasza tymczasowy wódz armii dunajskiéj, wysłał swoje wojska z Księstw, zostawiwszy drobne tylko załogi. Wojska gromadzą się pod Dżiurdżewem, a ztamtąd pójdą za Dunaj. Główna kwatera komendy armii zostanie w Szumli. Twierdza Ruszczuk dostała załogę na stopę pokoju. Komisya zdrowia turecka tam urzędująca, otrzymała nakaz przeniesienia się do Szumli, skąd zapewne uda się do Krymu. Z budową szańców zaczętą pod Dżjurdżewem wstrzymano się, natomiast Izmaił pasza zwiedzając fortyfikacye Sylistryi, nakazał ponaprawiać uszkodzone szańce i dzieła warowne od strony lądu rozszerzyć, a zaś roboty wzniesione na wyspach dunajskich przez Rosyan zburzyć; podobnież mury spadzistości wzgórz, które poniosły uszkodzenia w czasie oblegania twierdzy mają być naprawione. Twierdza ta otrzyma załogę na stopę wojenną i zaopatrzoną będzie w żywność na czas dłuższy. Podobnież pod Bupową (?) dzieła fortyfikacyjne częścią wykończają, częścią zaś poprawiają. Wojska znajdujące się w Widdyniu jak i te, które stały w obozie pod Zofią, otrzymały rozkaz, zostawiwszy małe załogi, które mają być uzupełnione rekrutem, iść do Szumli, gdzie w obozie obronnym stać będą. W Kalafacie 20 tylko ludzi trzymać będzie straż na wałach. Wszystkie wojsko niepotrzebne nad Dunajem i pod Bałkanem, idzie do Warny, skąd do Krymu popłynie. Po wszystkich drogach bułgarskich spotykać można mniejsze lub większe oddziały idące do Warny. Wieśniacy przygniecieni ciężarem kwaterunku zaczynają wolniéj oddychać."

## Kraje Czarnomorskie.

*Kor. Austr.* zamieszcza następującą prywatną depeszę nieco spóźnioną z Odessy z dnia 29 marca, która mówi o utarczce w nocy 22go tm. Wycieczka Rosyan z Sebastopola i wzięcie w niewolę jednego pułkownika francuskiego i kilku oficerów, tudzież 50 żołnierzy, potwierdza się. Dnia 23 bombardowano mocno Sebastopol na całéj linii i ponawiano szturm na wieżę Małachową i reduty na górze Sapun. Przy odejściu kuryera, kanonada trwała jeszcze. Z Eupatoryi nie rozpoczęto jeszcze ruchów wojennych, lecz część wojsk tureckich obozuje za miastem.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Krakow** 18go kwietnia. We czwartek to jest 19go b. m. przedstawioną będzie na niemieckiéj scenie tutejszéj historyczno-romantyczna opera z muzyką Donizzetego p. n. „Linda di Chamounix" na korzyść panny Klotyldy Willfried. Wybór opery i wzgląd na zasługi młodéj wiele obiecującéj śpiewaczki, skłonią zapewne publiczność do licznego zgromadzenia się w tym dniu.

— Zwolennicy kabalistycznych rachub, obliczyli z lat urodzin, panowania i wieku cesarzów rosyjskich pewną zgodność wzajemną cyfr:

*Aleksander I.* urodził się r. 1777 co czyni razem 22 lat
wstąpił na tron 1801 „ „ „ 10 „
umarł 1825 „ „ „ 16 „
razem 48 „
i tyleż miał lat kiedy umarł.

*Mikołaj* urodził się roku 1796 co czyni razem 23 lat
wstąpił na tron 1825 „ „ „ 16 „
umarł 1855 „ „ „ 19 „
żył lat 58 „

*Aleksander II.* urodził się r. 1818 co czyni razem 18 lat
wstąpił na tron 1855 „ „ „ 19 „
ma obecnie 37 „

Inny znów rachunek:

*Katarzyna II.* miała lat 34 wstąpiwszy na tron i panowała lat 34.

*Paweł* miał lat 42 wstąpiwszy na tron i panował lat 4,2, (to jest według używanego w Rosyi rachunku dziesiętnego).

*Aleksander I.* miał lat 24 wstąpiwszy na tron i panował lat 24.

*Mikołaj* miał lat 29 wstąpiwszy na tron i panował lat 29.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 18go kwietnia:* — Metaliki 5-procn. $81\frac{9}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $71\frac{1}{2}$. Metaliki 4-proc $64\frac{1}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $34\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $126\frac{1}{4}$. Londyn 12 kr. 20. — Paryż $147\frac{3}{8}$. — Akcye Bankowe 997. Akcye kol. żel. półn — Berlyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

**Kurs krakowski** 18 kwietnia Banku. aus. żąd. 90 płacą $89\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. $112\frac{1}{2}$ płacą $111\frac{3}{4}$. Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{5}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94\frac{1}{4}$ Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{3}$

**Kurs lwowski** d. 13 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 45 — Dukat ces. 5 złr. 51 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 4 kr. Rubel ros. 1 złr. $57\frac{1}{2}$ kr. Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 93 kr. 30 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawł za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 94 kr. —

**Kurs wiedeński** z d. 17 kwietnia Metaliki $81\frac{1}{4}$. Nowa pożyczka $71\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 995. — Akcye kolei żelazn. półn. 195. — Agio od złota $30\frac{1}{2}$. — od srebra 28 — Oblig. uwoln. grunt 73 — Pożyczka ostatnia narodowa 85.

**Kurs wrocławski** z d. 17 kwietnia Banknoty austr. 80 ż. — Bank. polsk. 90 ż. — Listy zastaw. polsk. dawne $90\frac{1}{2}$ ż. now. $89\frac{3}{4}$ d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{12}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{3}$ ż — Koléj Krakow. górn. Szląska $83\frac{1}{4}$ d.

# Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Paryż 17 kwietnia.** *Monitor* donosi przez Konstantynopol z dnia 12go, a z Sebastopola z 10go, że w dniu 9 b. m. rozpoczęli sprzymierzeni ogień ze wszystkich bateryj. W pierwszym dniu sprzymierzeni odnieśli korzyści.

**Paryż 17 kwietnia** (*Oestr. Ztg*). Z Genui donoszą tu telegrafem, że artylerya sardyńska wsiada już na okręty. Wojska sardyńskie, mimo zaprzeczeń, mają być przeznaczone do Krymu, i to jak najrychléj. Pogłoska o wyjeździe Cesarza do Krymu nabiera coraz więcéj wiary.

**Petersburg 16 kwietnia.** Książe Gorczakow donosi z Sebastopola: D. 9 o godz. 5 rano nieprzyjaciel ze wszystkich bateryj rozpoczął silną kanonadę, która aż do wieczora trwała. W nocy bombardowanie wciąż trwało. D. 10 nieprzyjaciel ponowił tożsamo my zaś odpowiadaliśmy na ogień jego ze skutkiem, tak iż ciężkie zadaliśmy mu straty. Z naszéj strony jest 833 zabitych i rannych.

**Londyn 15 kwietnia.** *Observer* dziennik półurzędowy mówi dzisiaj, że ministrowie postanowili przed parlamentem po jego otwarciu występować za energiczném prowadzeniem wojny i wnieść o radykalną zmianę w departamentach wojennych.

**Londyn 16 kwietnia godz. 3.** Nowa pożyczka wynosi 16 milionów fst. w 3-procentowych papierach (Stocks), które częścią będą konsolidowane, częścią zaś w 30 latach mają być umorzone. *Globe* pisze, że Cesarz Francuzów szczęśliwie przybył i przyjmowany był serdecznie.

---

Kuryer z depeszami rosyjskiemi przybył do Wiednia i 17go odbyło się posiedzenie konferencyj. Nic pewnego dotąd wiedzieć niemożna ani o instrukcyach, ani o skutku narad. Giełda została pod wpływem téj niepewności bez ruchu, czekając na wypadki. Dzienniki podają całkiem sprzeczne domysły, albo milczą zupełnie niechcąc puszczać pogłosek przedwczesnych. Z tamtych jedne mówią, że nietylko 3ci ale wszystkie punkta odrzucone przez Rosyą, drugie, że instrukcye nie są wbrew odmówne na żądania Zachodu, ale występują z przeciw-projektami, że zatém są wybiegowe. Ogłoszenie 2go artykułu *Monitora* który podamy jutro daje do mniemania, że Francya już postanowiła w téj sprawie.

Z Wrocławia piszą nam, iż od kilku dni krążą tam wieści o zakupieniu przez rząd pruski 20,000 koni dla armii, tudzież o zjeździe w stolicy szląskiéj Cesarza i Cesarzowéj rosyjskich wraz z Królem Pruskim.

### Przyjechali od d. 17 do 18go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Br. Putesny Dorota właśc. dóbr z Berna. Prohazka Jan piwiwar z Czech. Biedermann Karol z Jasła. Mann Eugieni z Gliwic. Balicka Marya obyw. z synem i córką, Rodakowski Zygmunt doktor prawa ze Lwowa. Br. Löw Franciszek c. k. kapitan z Bukowiny. Szent-Istvanyi Edward oficer z Chrzanowa. Fraenkel Herman rządzca hut z Suchy. Stelzl J. C. kupiec z Wadowic. Baum Ignacy kupiec z Wiednia.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** dnia 17 kwietnia. Dowóz żyta, jęczmienia i grochu z Prus tudzież mąki pszennéj i żytniéj bardzo bywa znaczny. Kupujących z Galicyi mało tu bywa, bo z Biały wprost jeżdżą za zbożem do Szląska pruskiego albo do Morawy, a z gór do Węgier; cały przeto targ ogranicza się po większéj części na miejscową konsumpcyę. Z powodu spotrzebowania większéj ilości zapasów w ciągu świąt tudzież iż targów prawie, że nie było przez 2 tygodnie, przeto trochę więcéj musiano dziś skupować na codzienne bieżące potrzeby. Pierwsze wyborowe ziarno tak żyto jak pszenica i jęczmień, tudzież piękniejsza mąka więcéj dziś poszukiwane, średnie i pośledniе gatunki prawie nietknięte. Podobnież się dzieje w Wrocławiu i Berlinie, bo spekulacyi na wielkie ilości nie masz, lecz tylko konsumenci nie ledwie ostatni skupują, a ci zawsze prędzéj dołożą na piękny towar. Mąka pszenna N. 1 sprzedano jéj kilkaset centnarów po $15\frac{1}{4}$, $15\frac{1}{2}$ do $15\frac{2}{3}$ złr. Żytnia N. 1 $10\frac{1}{3}$, $10\frac{1}{2}$, $10\frac{3}{4}$ złr. Pszenica piękna kilkaset worków płacona za korzec $16\frac{3}{4}$, 17, $17\frac{1}{3}$ złr. Żyto piękne na 168 f. wied. po 14, $14\frac{1}{8}$, $14\frac{1}{4}$ złr. Krajowe żyto i pośledniе pruskie nie znajduje kupca; krajowe 148—150 f. wied. po $12\frac{1}{4}$, $12\frac{1}{2}$, pruskie średnie 153—154 f. wied. po 13, $13\frac{3}{4}$, $13\frac{1}{2}$ złr. Jęczmień więcéj poszukiwany tak na siewy jako i piwowarski tudzież na krupy. Morawski płacony po $10\frac{1}{2}$, 11, pruski ciężki $11\frac{1}{4}$—$11\frac{3}{4}$ złr. Groch pruski piękny płacony 14, $14\frac{1}{2}$, $14\frac{3}{4}$ złr. W ogóle ruch nieznaczny odpowiednio do dowozu, a ceny nie zniżone w lepszych gatunkach, tylko nieco w pośledniejszych. Ten rok cały nie przedstawia znacznych zmian ceny. Owies mało kupowany, prócz piękny na siewy po cenie dawnéj t. j. $6\frac{1}{2}$—7 złr., za średni i drobny żądano $6\frac{1}{4}$, $6\frac{1}{2}$ złr., ale nie było na niego kupca.

## URZĘDOWE.

(416) **Konkurs-Kundmachung.** (3)

*Provisorische Offizialstelle beim Rechnungs-Departement der Krakauer Steuer-Direkzion.*

[N. 4308.] Im Rechnungs-Departement für die direkten Steuern bei der Steuer-Direkzion in Krakau ist eine provisorische Offizialstelle mit dem Jahresgehalte von 500 fl. und eventuell eine provisorische Assistentenstelle mit dem Gehalte jährl. 400 fl. oder 350 fl. zu besetzen.

Bewerber haben ihre dokumentirten Gusuche unter Nachweisung der allgemeinen Erfordernisse, insbesondere der zurückgelegten Studien, der mit guten Erfolg abgelegten Prüfung aus der Staatsrechnungswissenschaft, der Kenntnisse im Rechnungs- und Steuerwesen, des bisherigen Verwendung, unter Angabe, ob, und in welchem Grade sie mit Beamten der Krakauer Steuer-Direkzion verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde bis zum 5. mai 1855 bei der Steuer-Direkzion in Krakau einzubringen.

Krakau am 4. April 1855.

*Franz* Graf *Mercandin*
k. k. Landes-Präsident und Chef der Steuer-Direkzion.

### Kraków d. 14 kwietnia 1855.

W Wielkiém Księstwie Krakowskiém trzy c. k. komissye do uwolnienia gruntowego całkowicie zaspokoiły w tym czasie do końca marca 1855, 237 zgłoszeń co do powinności z dawnych gruntów włościańskich, odnoszących się do 203 gmin i części gromadzkich. W tych gminach 9760 obowiązanych, zostało uwolnionych kapitałem oswobodzenia gruntowego 1,786,871 złr. $42\frac{4}{8}$ kr. a przytém zapadło 207 wyroków sposobem gminnym ze szczegółowem obrachowaniem summy uwolnienia.

Na zaległościach uprawnionym zostało przyznaném, jako to:

na czas od 1 lipca 1847 aż do 15 maja 1848 . . . . 1,819 złr. 47—kr.

Daléj też komissye w tymże samym czasie zupełnie załatwiły 385 zgłoszeń co do zniesionych powinności odnoszących się do 189 gmin i części gromadzkich. W tych gminach uwolniono 4547 obowiązanych. Kapitał oswobodzenia wynosi . . . . 420,556 złr. $52\frac{4}{8}$ kr.

z czego na kraj . . . . . . 419 złr. 15— kr.

a na obowiązanych . . . . 420,137 złr. $37\frac{4}{8}$ kr.

przypadło. Przyczém załatwiono 3281 szczegółowych wyroków a 283 głównych wykazów.

Wyrachowana zaległość co do dziesięcin wynosi . . . . . . . . . 14,249 złr. $59\frac{4}{8}$ kr.

W okręgu rządowym galicyjskim Krakowa 12 c. k. komissyj obwodowych do uwolnienia gruntowego przeznaczonych sprawdziły w tym czasie do końca marca 1855, 1928 zgłoszeń o 63,178 pozycyach.

W zupełności zaspokojonych zostało 573 zgłoszeń co do poddańczych powinności dotyczących się 572 gmin i części gromadzkich. W tych gminach było uwolnionych 22,178 obowiązanych kapitałem oswobodzenia . . . . . . . . . . . . . 4,410,423 złr. $2\frac{4}{8}$ kr.

Wyrachowano na wynagrodzenie za poddańcze nienależnie odbywane powinności . . . . . . . . . 184 złr. $30\frac{2}{8}$ kr.

na zaległość na czas od 1go listopada 1847 do 15go maja 1848 . . 5,081 złr. $38\frac{5}{8}$ kr.

a na czas od 16go maja do końca października 1848 101,072 złr. $11\frac{5}{8}$ kr.

a przytém odprawiono 585 wyroków sposobem gminnym.

Daléj też komissye obwodowe w tymże samym czasie ułatwiły całkowicie 236 zgłoszeń co do słusznego wynagrodzenia i ostatecznego rozwiązania za zniesione powinności odnoszące się do 208 gmin i gromadzkich części, a w tych gminach 1226 obowiązanych uwolniły.

Dotychczasowy kapitał oswobodzenia wynosi . . . . . . . . . . 112,205 złr. $47\frac{4}{8}$ kr. który obowiązanym na ciężar przypada. Na zaległości dziesięcinne wyrachowano . . . . . . . . . . . 20,171 złr. $50\frac{2}{8}$ kr.

Nadto obok tego załatwiono 1002 szczegółowych wyroków, 886 szczegółowych wykazów co do zaległości dziesięcinnych — i 199 głównych wykazów.

W ogóle zatém w okręgu rządowym krakowskim Galicyi cyrkułowe komissye do uwolnienia gruntowego zaspokoiły 31,938 obowiązanych, za słusznem wynagrodzeniem od zniesionych powinności, a to kapitałem . 6,197,294 złr. 45—kr. i 5,773 obowiązanych z uwolnieniem od powinności, a to kapitałem oswobodzenia . . . . . . . . . . 532,762 złr. 40—kr.

C. k. ministeryalna komissya uwolnienia gruntowego aż do końca marca 1855:

a) z warunkiem sądowego wykazu na zaliczkach kapitałowych . 3,765,850 złr. —— kr.

b) na zaliczkach procentowych obligacyj państwa . . . . 3,617,930 złr. —— kr.

przyznanemi zostały.

Całe zatém wynagrodzenie dla uprawnionych wyrachowane częścią przez komissye obwodowe, częścią przez ministeryalną komissyę sposobem zaliczkowym, przyznane, wynosi . . . . . . . . . . . 14,113,837 złr. 25—kr.

Wreszcie c. k. ministeryalne komissye uwolnienia gruntowego uprawnionym do wynagrodzenia i uwolnienia kapitału ostatecznie przyznała z warunkiem sądowego wykazania 4,164,574 złr. 25— kr.

daléj na zaległości na czas od 1go lipca a mianowicie od 1go listopada 1847 do 15 maja 1848 5,648 złr. $48\frac{1}{8}$ kr.

i na czas od 16 maja do końca października 1848 . . 87,096 złr. $48\frac{4}{8}$ kr.

wreszcie na zaległości dziesięcinne . . . . . . . . . 20,011 złr. $16\frac{1}{8}$ kr.

w II. Instancyi ostatecznie przyznanemi zostały.

Dotychczasowe prawomocne wyroki jakoto 489 co do poddańczych powinności odnoszących się do 494 gmin i części — i 19,172 obowiązanych — daléj 2829 wyroków co do zniesionych powinności za słusznem wynagrodzeniem i uwolnieniem, odnoszących się do 249 gmin i części gromadzkich, i 2829 obowiązanych — słowem to wszystko zostało częścią sądom poruczonem do załatwienia, częścią téż już polityczne i finansowe władze przystąpiły ku temu, gdy dotychczasowy kapitał wynagrodzenia stanie.

C. k. Dyrekcya funduszu na uwolnienie gruntowe dała wskazanie na zaliczki kapitałowe i procentowe dla 1067 uprawnionych — daléj na likwidowane zaległości procentowe dla 41 uprawnionych i na summy pozostałe kapitału dla 5 uprawnionych w tym czasie do końca marca 1855 . . . . . . . . . . . 4,345,619 złr. 34— kr.

Z téj summy nastąpiło już wydanie z c. k. kass funduszów do uwolnienia gruntowego . . . . . . 4,196,300 złr. —— kr. w 6870 sztukach obligacyj państwa, a 519 złr. $59\frac{3}{4}$ kr. gotówką na rozdział.

C. K. NOTARYUSZ PUBLICZNY
*Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału, z dnia 2 b. m i r. N. 2804 w Krakowie w domu pod L. 229 przy ulicy Grodzkiéj, w dniu 23 b. m. i r. o godzinie 9téj z rana rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości po ś. p. Walerym Markowskim pozostałych, jakoto: sukien i stolarszczyzny, a to za gotową zapłatę. — Kraków dnia 16 kwietnia 1855 r.

(438-1) *Franciszek Jakubowski* c. k. not. publ.

C. K. NOTARYUSZ
*Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek uchwały rady familijnéj po Antonim Makowskim w c. k. Sądzie Pokoju okręgu I. zapadłéj, odbywać się będzie licytacya ruchomości po tymże pozostałych, a to w dniu 23 kwietnia r. b. o godzinie 9téj rano w gmachu Sukiennice przy głównym Rynku w Krakowie.

Kraków dnia 18 kwietnia 1855 roku.

(444-1-3) *Sebastyan Korytowski* c. k. not. publ.

(429) **Kundmachung.** (2-3)

*Vom k. k. 17. Gendarmerie-Regiments Commando.*

[N. 1776. 413. A. I.] Beim k. k. 17. Gendarmerie-Regimente wird demnächst eine Regimentsschreiberstelle mit einem Monatgehalt von 25 fl. CMze offen sein.

Kompetenten um diese Stelle müssen schön, schnell und korrekt schreiben, sich mit guten Schul- und Moralitäts-Zeugnissen ausweisen können und haben zur Erprobung ihrer Brauchbarkeit längstens Einen Monat bis zur definitiven Aufnahme unentgeldlich zu prakticiren. Das Nähre können besagte Competenten in der Adjutantur des k. k. 17. Gendarmerie-Regiments-Kommando sich einholen.

Krakau den 16. Aprill 1855.

(415) C. K. SĄD POKOJU (3)

*Miasta Krakowa Okręgu Igo.*

[N. 131.] W skutek prośby Antoniego Czaplińskiego, Jana Czaplińskiego i Maryanny z Czaplińskich Łyczkowéj wniesionéj, o przyznanie im spadku po ich ojcu ś. p. Sebastyanie Czaplińskim z domu pod N. 11 oraz gruntu w zagrodzie Zulejskiéj pod pozycyą 58 we wsi Łobzowie składającego się; c. k. Sąd Pokoju w myśl art. 12 ustawy hip. z roku 1844 i art. 52 ust. o posiadłościach włościańskich, wzywa wszystkich prawo do tego spadku mieć mogących, aby z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju okręgu Igo zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek wyżéj powołany, zgłaszającym się sukcessorom przyznany zostanie.

Kraków dnia 11 kwietnia 1855 r.

Sędzia prezydujący *Jan Gralewski.*
Pisarz c. k. Sądu Pokoju *J. Mikuszewski.*

(432) **Obwieszczenie.** (1)

Fortepiano machoniowe, meble, zegary i lustra będą w dniu 24 b. m. r. to jest we wtorek od godziny 10téj rannéj w drodze exekucyi sądowéj na placu właściwym obok Sukiennic miasta Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 16 kwietnia 1855 r.

*Siermontowski* c. k. kom. sąd.



## C. k. teatr niemiecki w Krakowie

We czwartek dnia 19 kwietnia na dochód panny Klotyldy Willfried po raz pierwszy *Linda z Chamounix*, wielka historyczna opera w 3ch aktach podług Geatano Rossi z muzyką Donizettego. — Cena miejsc zwyczajna.

W piątek d. 20 kwietnia. Nieodwołalnie 4te i ostatnie wystąpienie pierwszych solotancerzy panny *Lanner* i pana *Frappart* przy c. k. nadw. operze w Wiedniu i pana *Levasseur* przy ces. muzycznéj akademii w Paryżu. Na powszechne żądanie po raz drugi „*Le Postillon et la Vivandière*“ (Pocztylion i Markietanka), balet przez St. Leon z muzyką Pugniego, ułożony przez p. Frappart. — Cena miejsc zwyczajna.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | Godzina | Wys. bar. w lin. par. przy 0°Reaum. | Stan ciep. podług Reaumura | Wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | Stan nieba | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 17 | 2 | 331"89 | +13° 2 | 60 7 | pnzachodni słaby | pochmurno | o $5\frac{1}{4}$ krople dżdżu | +13°7 | +5°7 |
| „ | 10 | 332 10 | + 8 6 | 75 6 | północny słaby | pogoda z chmurami | | | |
| 18 | 6 | 332 00 | + 4 6 | 73 7 | zachodni słaby | „ | | | |

*Antoni Kłobukowski* Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.